



Wybrać z sensem to, co możemy zrobić w nauce

Z Profesorem **Andrzejem Jajszczykiem**,
Dyrektorem Narodowego Centrum Nauki,
rozmawia Andrzej M. Kobos

Andrzej M. Kobos [AMK] – *Panie Profesorze, chciałbym, aby leitmotywem naszej rozmowy było wyzwanie, jakie stoi przed Panem, jako Dyrektorem Narodowego Centrum Nauki (NCN). Zaczniemy, proszę, od na pozór oczywistego: wygrał Pan konkurs na to stanowisko. Domyślam się, że dlatego, że – oprócz najwyższych kwalifikacji – ma Pan atrakcyjną wizję tej jakościowo nowej rzeczywistości w nauce polskiej.*

Andrzej Jajszczyk [AJ] – Moja wizja dotyczy przede wszystkim programów grantowych finansowania polskiej nauki w obszarze badań podstawowych, bo za takie odpowiada NCN. Chodzi o to, aby dostępną na to pulę pieniędzy podatników, stosunkowo niewielką, wręcz niezadowolającą, podzielić jak najlepiej, sprawiedliwie (co nie znaczy równo), aby wybrać z sensem to, co w warunkach polskich możemy zrobić w nauce. Aby wypracować proces selekcji propozycji, który wyłapie projekty najlepsze, najciekawsze i doprowadzi do ich finansowania.

W NCN-ie obowiązują pewne mechanizmy, które taką merytoryczną selekcję ułatwiają, pozwolą odciąć się od wszelkich pokus dzielenia tych pieniędzy nie na zasadzie merytorycznej. Wspomnę tu, że wszystkie wnioski składane w NCN-ie muszą być napisane również w języku angielskim, co pozwoli

dla wielu projektów grantowych były tylko pisemne recenzje, łatwiejsze do zaniżenia czy podwyższenia oceny, choć, oczywiście, duże różnice były uzgadniane. NCN będzie starało się od razu doprowadzić do uzgodnienia opinii przez recenzentów. Trudno będzie obejść klarowne reguły.

Drugim elementem mojej wizji jest to, że będę zabiegał o powiększenie naszej „krótkiej koldry”. Będę starał się zarówno o zwiększenie funduszy pochodzących z pieniędzy podatników, czyli o większy udział nauki w naszym produkcie krajowym brutto, jak i o pozyskanie funduszy z innych źródeł. Jeżeli są w Polsce osoby, które mogą sponsorować kluby sportowe naprawdę dużymi sumami, to mam nadzieję, że nasze społeczeństwo dojrzeje do sytuacji, gdy pojawią się też tacy, którzy będą finansować np. stypendia dla młodych naukowców czy inne podobne inicjatywy. Ten dodatkowy strumień pieniędzy zawsze będzie miał mniejsze znaczenie, ale może naukę wspomóc.

AMK – *NCN ma ułatwić pozostawienie rozdziału pieniędzy w rękach uczonych. Mówi się, że NCN jest politycznie niezależne. Jak daleko idzie ta niezależność?*

AJ – NCN jako całość, a także ja jako dyrektor, jesteśmy politycznie niezależni. Mamy autonomię, jeżeli chodzi o sposoby rozdziału pieniędzy na badania naukowe. Jednakże trzeba pamiętać, że dostajemy pieniądze podatników, z kasy rządowej. Jesteśmy instytucją państwową – agencją wykonawczą – powołaną na mocy odrębnej ustawy. Ta formuła prawna daje nam sporą niezależność, ale odpowiadamy wobec ministra nauki i szkolnictwa wyższego. Rzecz prosta, rozliczamy się przed społeczeństwem.

Ustawy związane z utworzeniem NCN-u poparły wszystkie partie polityczne reprezentowane w Sejmie RP. Myślę, iż jest to dobry sygnał, że NCN nie będzie obiektem rozgrywek politycznych.

(ciąg dalszy – str. 2)



fot. Andrzej Kobos

nam poprosić o opinie recenzentów zagranicznych. Zespoły ekspertów będą zastanawiały się nad zgłaszanymi projektami na zasadzie uzgadniania twarzą w twarz. Dotychczas działał trochę niezdrowy mechanizm oceny:

Wybrać z sensem...

(ciąg dalszy ze str. 1)

AMK – *Jak długo trwa kadencja dyrektora NCN-u?*

AJ – Kadencja dyrektora NCN-u jest czteroletnia i maksimum mogą być ich dwie. Oczywiście, chcę zrobić coś sensownego. Z drugiej strony wiem, że zawsze mogą zostać odwołany.

AMK – *Jest jeszcze inna niezwykła sytuacja, będąca pewnym przełomem w dotychczasowym sposobie myślenia wręcz politycznego czy społecznego w państwie polskim – ciągle znacznie scentralizowanym. Narodowe Centrum Nauki zostało ulokowane poza stolicą – w Krakowie.*

AJ – Chyba po raz pierwszy od 1918 r. zdarzyło się, że ważna, centralna instytucja została umieszczona poza Warszawą. Myślę, że jest to przełom, który może otworzyć ścieżki do decentralizacji Polski na większą skalę, co według mnie jest pożądane.

Musi być jakaś równowaga między wygodą centralizacji a rozproszeniem. Z wielu miejsc najprościej jest dojechać do Warszawy, a do Krakowa, szczególnie z północnej Polski, nie tak łatwo. Z drugiej strony pewną rekompensatą za trudy długiej podróży może być to, że Kraków jest tak wspaniałym miastem, że miło jest tu, od czasu do czasu, przyjechać.

Myślę, że liczba osobistych przyjazdów będzie stonkowo niewielka. W ramach konkursu na dyrektora NCN-u, w mojej wizji zapowiedziałem, że docelowo będę starał się wyposażyć NCN w takie, oczywiście zabezpieczone, środki łączności, które będą umożliwiać zdalne uczestniczenie (również spoza Polski) w panelach oceniających wnioski o granty.

AMK – *Wróćmy, proszę, do oceny wniosków grantowych, stąd do podziału puli pieniężnej NCN-u.*

AJ – Jeżeli chodzi o programy grantowe, o sposoby oceny wniosków, to nikt się nam nie będzie wtrącał. To zależy od samych uczonych, przede wszystkim tych reprezentowanych w Radzie Narodowego Centrum Nauki. Są to 24 osoby, które podejmują zasadnicze decyzje co do sposobu przydzielania pieniędzy poszczególnym grupom dyscyplin, co do priorytetów itd.

System wyłonienia tych 24 osób był taki, że wybrano rzeczywiście znaczące nazwiska w polskiej nauce. Przy wyborze osób do Rady NCN-u kierowano się przede wszystkim ich osiągnięciami naukowymi.

AMK – *Bieżącymi?*

AJ – Bieżącymi. Są to osoby o na ogół bardzo dużej liczbie cytowań i wysokim współczynniku Hirscha. Ale pamiętano również, że w różnych dyscyplinach te liczby wyglądają inaczej, bo różne są tradycje i możliwości publikowania. Przewodniczącym Rady NCN-u jest wybitny matematyk, Pan Profesor Michał Karoński z Poznania.

AMK – *Matematycy bywają doradcami naukowymi prezydentów Stanów Zjednoczonych... Wiadomo również, że w niektórych wąskich dyscyplinach liczba uczonych – więc i okazji do cytowania kogoś – jest mniejsza.*

AJ – Oczywiście. Pana Profesora Karońskiego spotkałem po raz pierwszy jeden dzień przed moją nominacją. Rada NCN-u, która została wybrana wcześniej, musiała zatwierdzić wyniki konkursu na dyrektora. W NCN-ie ważne jest, że Rada prowadzi wiele merytorycznych dyskusji, a później podejmuje decyzje. Ja – jako dyrektor NCN-u – odpowiadam za ich wykonanie i – oczywiście – z Radą Centrum współpracuję bardzo ściśle.

AMK – *Proszę o jeszcze kilka słów więcej o Radzie NCN-u i zespołach ekspertów.*

AJ – Rada NCN-u – sama będąc gronem wybitnych uczonych – będzie powoływała zespoły ekspertów do oceny poszczególnych projektów zgłoszonych do konkursów grantowych. W tej chwili staramy się zdefiniować, jakie mają być te zespoły. Naszym zamiarem jest, aby były to ciała złożone z naprawdę dobrych ekspertów. Problem z dobrymi ekspertami jest tylko ten, że na ogół są oni bardzo zajęci.

Rada NCN-u jest organem stanowiącym i opiniującym. Ja jestem organem wykonawczym, choć ode mnie sporo zależy, szczególnie w tym początkowym okresie. Na przykład, dopiero ja mogłem rozpisać konkurs na stanowisko zastępcy dyrektora NCN-u.

AMK – *W zakres działalności NCN-u wchodzi również nauki humanistyczne.*

AJ – To, między innymi, różni nas od amerykańskiej NSF czy kanadyjskiego NSERC, chociaż w Kanadzie funkcjonuje odrębny SSHRC dla nauk społecznych i humanistycznych.

Jakkolwiek w polskiej ustawie o zasadach finansowania nauki znajduje się definicja nauk podstawowych, która nas obowiązuje i która w zasadzie nie wspomina o naukach humanistycznych i społecznych, to na szczęście są w niej słowa „przede wszystkim”. Więc z czystym sumieniem możemy finansować i te nauki. Podczas gdy możemy założyć, że różnego rodzaju badania, w szczególności w naukach ścisłych, naukach o zdrowiu i naukach technicznych, mogą otrzymywać finansowanie również spoza Polski, w ramach projektów europejskich lub jakiejś współpracy międzynarodowej, to nikt nie zdejmie z nas – Polaków – odpowiedzialności za finansowanie badań podstawowych w dyscyplinach związanych z Polską, np. z polską literaturą, naszą historią, archeologią czy geografią.

AMK – *Nie ma jeszcze w Polsce rozmaitych wyposażań kapitałowych (endowments), jakie działają np. w Stanach Zjednoczonych, które finansują badania w podobnych dziedzinach.*

AJ – Tam jest tradycja prywatnego fundowania nauki. Zdecydowanie wiemy, że tu jest to nasz – NCN-u – obowiązek. Chcielibyśmy przy okazji finansowania doprowadzić do pozytywnych zmian w polskiej humanistyce i polskich naukach społecznych. Niezależnie od wielkich osiągnięć tego obszaru polskiej nauki, nasza humanistyka jest słabo znana (z pewnymi wyjątkami) poza Polską. Dlaczego o historii Polski ludzie na Zachodzie czytają przede wszystkim z książek brytyjskiego historyka Normana Daviesa? Bardzo się z tego cieszymy, ale cieszyłbym się jeszcze bardziej, gdyby prace polskich historyków i polskie opinie na temat świata czytano w świecie po angielsku. Jako NCN chcemy wspierać działania, które umiędzynarodowiają naszą humanistykę, oczywiście w sensownych granicach. To jest ambitny cel.

AMK – *Czy nastąpi koncentracja finansowania grantowego przez NCN na pewnych zagadnieniach, czyli finansowanie będzie raczej tematyczne niż rozproszone, „horyzontalne”? Przykładowo, ktoś chciał badać sanskryt...*

AJ – To jest szerszy problem priorytetów. Priorytety będą ustalane. Jednym z zadań Rady NCN-u, wynikających z Ustawy, jest ustalanie priorytetów w finansowaniu poszczególnych grup dyscyplin (paneli), których wyszczególnięcie

(ciąg dalszy – str. 3)

Wybrać z sensem...

(ciąg dalszy ze str. 2)

gólniliśmy 25, a każda zawiera szereg szczegółowych dyscyplin¹. Mój pogląd jest taki, że nie wszystko jesteśmy w stanie badać, mając do dyspozycji stosunkowo niewielkie sumy. Jeżeli chodzi o humanistykę, to zdecydowanie wolałbym finansować badania, których nikt za Polaków nie zrobi. Wspomniany tu sanskryt mogą badać inni. Natomiast niektóre projekty badawcze, które nie dotyczą bezpośrednio Polski, ale otwierają nam – Polakom – oczy na pewne zjawiska w świecie, także są ważne. Jak te priorytety badawcze będą wyglądały – trudno mi powiedzieć, bo jest to prerogatywa Rady NCN-u.

AMK – *Pytanie hipotetyczne. Czy NCN popartłoby finansowo jakiś długofalowy projekt badawczy, „podstawowy”, związany z początkową, kosztowną inwestycją aparaturową? Przychodzi mi na myśl „warszawski” teleskop projektu OGLE w Chile, sfinansowany w latach dziewięćdziesiątych przez Komitet Badań Naukowych. To była udana wizja: m.in. za pomocą tego teleskopu wykrywane są planety pozastłoneczne.*

AJ – Jednym z zadań NCN-u jest finansowanie aparatury badawczej. Oczywiście musimy pamiętać o naszych możliwościach finansowych i obowiązku wspierania różnych obszarów nauki. Ale myślę, że wraz z obiecany wzrostem naszego budżetu będziemy mogli podejmować się finansowania coraz bardziej ambitnych projektów.

AMK – *Czy NCN przejmie w jakiejś części finansowanie instytutów Polskiej Akademii Nauk?*

AJ – NCN jest zdecydowanie instytucją grantową. Finansuje projekty naukowe wyłonione w wyniku konkursu. Nie finansuje tzw. działalności statutowej. Zaczynamy od konkursowego dzielenia niewielkiego procentu pieniędzy przeznaczonych na naukę w Polsce. Ale w 2020 r. już połowa pieniędzy, przeznaczanych na badania naukowe, a pochodzących z pieniędzy podatników, będzie szła przez instytucje grantowe, czyli NCN i NCBiR. To oznacza, że instytuty PAN-owskie czy resortowe, które będą potrafiły zdobywać granty, czyli będą miały uczonych o znaczącym dorobku naukowym, a także dobre pomysły na projekty badawcze oraz umiejętność pisania aplikacji, będą otrzymywały więcej grantów, czyli będą po prostu bogatsze.

AMK – *Te, które będą miały „track record”, pokazujący, że potrafią zrobić coś znaczącego w nauce.*

AJ – Oczywiście. To nie oznacza – już wyczytałem taką wypowiedź pewnego profesora z Krakowa – że NCN chce zabierać finansowanie statutowe. Życzymy instytucjom badawczym, wśród nich instytutom PAN-owskim, aby dostawały jak najwięcej pieniędzy statutowych, ale prawda jest taka, że rola finansowania grantowego będzie rosła. Będzie dobrze, gdy te instytucje będą potrafiły wykorzystać dawane im możliwości w ramach jasnych reguł grantowych; jeżeli nie potrafią, to będą w gorszej sytuacji niż instytuty, które będą umiały to robić.

Sprawa jest prosta: każdy polski uczony może składać do NCN-u wnioski o finansowanie projektów badawczych w ramach konkursów, które ogłaszamy. Kwalifikujemy najlepsze – w opiniach ekspertów – projekty. Trzeba przy tym pamiętać, że NCN rozprawdza tylko część funduszy na badania. W tym roku NCN i NCBiR łącznie dysponują zaledwie około 10 procentami pieniędzy przeznaczonych na naukę w Polsce.

AMK – *Jak rozdzielone zostały kompetencje NCN-u i NCBiR-u?*

AJ – Podział na nauki podstawowe i stosowane nie jest wyraźny. Pewne dziedziny wzajemnie się nakładają. Spotkałem się już z Panem Profesorem Krzysztofem Kurzydłowskim, dyrektorem NCBiR-u, i rozmawiałem z nim m.in. na ten temat. Będziemy w stałym kontakcie, aby pewne problemy rozdzielać, aby unikać nakładania się, które może być szkodliwe. Na przykład dlatego, że ktoś mógłby dwukrotnie otrzymać pieniądze na te same badania, tylko w wyniku takiego ząębienia się albo niewyraźnego podziału kompetencji między NCN i NCBiR.

NCBiR zajmuje się problemami bliskimi praktyce, aplikacjom i wdrożeniom, zaś NCN odpowiada za badania podstawowe. Profesor Kurzydłowski i ja zdecydowanie chcemy ściśle współpracować dla dobra polskiej nauki.

AMK – *Jakie są kontakty NCN-u z Fundacją na rzecz Nauki Polskiej?*

AJ – FNP dysponuje znaczącymi funduszami i ma dobrze przemyślane sposoby rozdzielania ich między naukowców. Zamierzamy współpracować z FNP w sensie koordynacji pewnych programów, aby się nie nakładały, oraz zbierania doświadczeń. Spotkałem się już w Warszawie z Panem Profesorem Maciejem Żyliczem. Prezes FNP chętnie dzieli się doświadczeniami, pomysłami i wiedzą na temat mechanizmów oceny projektów. Nie mówię, że w NCN-ie będziemy je kopiować, ale staramy się uczyć od wszystkich. W poprzednich latach kilkakrotnie uczestniczyłem w recenzowaniu projektów zgłaszanych do FNP oraz w posiedzeniach organizowanych tam paneli ekspertów. Było to doświadczenie, które – mam nadzieję – wykorzystam w NCN-ie.

AMK – *Czy NCN będzie dysponowało jakimiś funduszami z Unii Europejskiej?*

AJ – W najbliższym czasie będę rozmawiał z prezesem Polskiej Akademii Nauk na temat udziału NCN-u w European Science Foundation, w której to organizacji Polskę reprezentuje PAN. Mamy ustalić wspólną politykę jeśli chodzi o nasze działania wobec instytucji europejskich: ESF, European Research Council i innych. Chcemy z nimi współpracować, nie tylko po to, aby wiedzieć, co tam się dzieje, ale również, aby znaleźć sposoby na otrzymanie funduszy spoza Polski na finansowanie polskiej nauki oraz polskich naukowców pracujących za granicą.

AMK – *Jak patrzy Pan na duże międzynarodowe programy czy instytuty badawcze, w których Polacy biorą udział i do których wnoszą pewien wkład finansowy? Na przykład CERN.*

AJ – Dobrze, że są takie inicjatywy. Bardzo się cieszę, że polscy naukowcy uczestniczą w międzynarodowych zespołach badawczych i mogą korzystać z aparatury, jak na przykład Large Hadron Collider w CERN-ie, jakiej w Polsce czy wręcz gdzie indziej w świecie nie ma i nie będzie. Jednakże głównym obowiązkiem NCN-u jest finansowanie badań prowadzonych w Polsce, niezależnie od naszych programów wspierających polskich uczonych pracujących czasowo za granicą. Wydatki typu składki do CERN-u nie są pokrywane z pieniędzy będących w dyspozycji NCN.

AMK – *Przez n lat, gdzie n jest dużą raczej liczbą, my – tzn. naukowcy z Polski – jeździliśmy do znanych ośrodków naukowych, pracując tam niemal wyłącznie za pie-*

¹ Por. <http://www.ncn.gov.pl/download/pdf/panele%20ncn.pdf>

Wybrać z sensem...

(ciąg dalszy ze str. 3)

niądze zachodnie. Teraz istnieją już pewne bardzo dobre ośrodki naukowe w Polsce. Czy jest możliwość, że taki „ruch” pójdzie również „w drugą stronę”?

AJ – Wymiana powinna być dwutorowa. Programy finansowania badań, które konstruujemy w NCN-ie, nie wykluczają, w swych ramach, zatrudniania w Polsce uczonych z zagranicy. Będziemy także myśleli o specjalnych projektach – zresztą przedstawiałem to w mojej wizji NCN-u – ściągania na dłużej do Polski wybitnych uczonych.

AMK – *Ale nie tylko polskiego pochodzenia, jak np. program „Homing” Fundacji na rzecz Nauki Polskiej?*

AJ – Nie. Nauka jest globalna. Jeżeli ktoś jest dobry i będzie chciał do nas przyjechać, będziemy tę osobę wspierać.

Obecnie w kilku ośrodkach w Polsce budowane są nowe laboratoria, np. nanotechnologii. Z pieniędzy strukturalnych, w tym europejskich, powstają budynki, przychodzi wyposażenie; stajemy się atrakcyjni dla naukowców jako miejsce pracy. Niewątpliwie pojawi się problem – kto w tych nowych laboratoriach będzie pracował. Stąd potrzebne są fundusze na ściąganie zagranicznych uczonych, którzy razem z polskimi pracowaliby w takich miejscach. To przewidujemy, takie mamy zamiary.

AMK – *W każdym z wysoko rozwiniętych krajów działa agencja fundująca badania naukowe podstawowe, a często i techniczne: amerykańska NSF, kanadyjska NSERC, kilka brytyjskich Research Councils, francuska CNRS, niemiecka DFG itd. Nauka ma się w tych krajach nieźle. Czy polski model NCN-u jest zbliżony do którejś z zachodnich agencji fundujących naukę? Myślę tu np. o udanych kanadyjskich Centres of Excellence, zdalnie grupujących uczonych z różnych ośrodków współpracujących w konkretnych tematach badawczych.*

AJ – Znamy sposób działania różnych zagranicznych agencji, nawiązujemy z nimi kontakty. Staramy się „brać” z nich co najlepsze w warunkach polskich, oczywiście często znacznie odmiennych. Niekiedy porównuje się NCN do NSF, ale przecież ich skala finansowania i personelu jest zupełnie inna. W kwietniu przylatuje do Krakowa przedstawiciel NSF i będziemy rozmawiać na temat współpracy. 29 marca miałem gości z National Science Council Tajwanu.

W przyszłości, w miarę zwiększania naszych programów i oczywiście finansowania (co mamy ustawowo zagwarantowane), będziemy myśleć o inicjatywach podobnych do zagranicznych, jak np. kanadyjskie Centra Doskonałości. Programy, które już ogłosiliśmy i które planujemy ogłosić jeszcze w tym roku, dotyczą uczonych współpracujących z pewną grupą ludzi, w tym pochodzących z innych ośrodków.

AMK – *Wszędzie problemem w rozwoju nauki jest tzw. młoda krew – młodzi, wybitnie zapowiadający się ludzie.*

AJ – Personel NCN-u jest młody. W Radzie NCN-u są na ogół osoby starsze, które mają już uznany dorobek naukowy – to oczywiste. Natomiast jeżeli chodzi o nasze konkursy, to nawet ustawowo jesteśmy zobowiązani do tego, by co najmniej 20 procent pieniędzy na finansowanie badań podstawowych szło do osób młodych, tj. do 35. roku życia. Oczywiście, możemy dawać im więcej, jeżeli uznamy ich propozycje za dobre.

Już 15 marca 2011, czyli jedenaście dni po objęciu przeze mnie stanowiska, ogłosiliśmy cztery konkursy

badawcze, z których dwa są adresowane bezpośrednio do młodych naukowców. Jeden konkurs dla magistrów, którzy pracują nad doktoratami, a drugi dla młodych doktorów na tworzenie przez nich warsztatu i zespołu badawczego. Ten drugi konkurs jest atrakcyjny finansowo, gdyż na jeden projekt możemy dać do miliona złotych i finansować go przez pięć lat. Jeżeli chodzi o konkurs dla magistrów, to jest pewna różnica w stosunku do grantów promotorskich, które dotychczas rozdzielane były przez Ministerstwo. Tutaj aplikującym nie jest profesor dla doktoranta, ale aplikuje sam doktorant. Rozliczeniem będzie nie tylko jego praca doktorska, lecz dorobek – uzyskane wyniki i publikacje naukowe. Mamy nadzieję, że wpłynie to dobrze na jakość doktoratów.

AMK – *Konkursy będą zapewne dużą częścią „wyjścia w świat” przez NCN.*

AJ – Tak. Wspomniałem o czterech rodzajach konkursów, które NCN już ogłosiło 15 marca. Jeden z tych czterech konkursów obejmuje tzw. projekty międzynarodowe niewspółfinansowane. Jeżeli polski uczyony umówi się z ośrodkiem zagranicznym, że będzie mógł tam np. korzystać z unikatowej aparatury badawczej, i złoży wniosek do NCN-u, i jeżeli ten wniosek zostanie oceniony wysoko, to otrzyma grant na sfinansowanie swojej pracy w tymże ośrodku.

AMK – *Wielu profesorów na Zachodzie narzeka, że ich głównym zajęciem jest pisanie wniosków o granty. Jak to będzie wyglądało w Polsce?*

AJ – Jest takie niebezpieczeństwo. Myślę, że pewna zmiana roli uczonego z wiekiem jest naturalna. Wiadomo, że – szczególnie w naukach ścisłych i technicznych – najlepsze pomysły pochodzą od młodych ludzi. Dobrze, gdy starsi profesorowie koncentrują się na pozyskiwaniu pieniędzy, aby opłacić młodych doktorantów czy stypendystów podoktorskich, aby ci mogli skupić się na merytorycznej pracy naukowej. Nieco inna sytuacja jest w humanistyce, gdzie bardziej liczy się kumulacja wiedzy, erudycja, umiejętność syntezy – stąd i wiek.

AMK – *W licznych przypadkach Nagrodę Nobla uczeni dostają za swoje prace wykonane 30–40 lat wcześniej, niekiedy w ramach swego doktoratu.*

AJ – Tak – wtedy, kiedy widać przełomowe skutki ich prac wykonanych dużo wcześniej, gdy sami byli ową „młodą krwią”.

AMK – *W Polsce zmienia się wydźwięk nauki: dużo – i to na najwyższym szczeblu – mówi się o innowacyjności, konkurencyjności...*

AJ – Z niepokojem słucham ostatnio często wypowiedzianych opinii, że powinniśmy bardzo skoncentrować naukę na zastosowaniach, a badania podstawowe niech robi ktoś inny. Gdybyśmy tak uczynili, zdegenerowalibyśmy się kulturowo jako naród. Powinniśmy prowadzić badania podstawowe również w Polsce; należy tylko starać się, aby pieniądze na badania podstawowe były dobrze wydane – na najlepsze projekty.

AMK – *Co sądzi Pan o słynnym zdaniu wypowiedzianym kiedyś przez Profesora Leszka Balcerowicza, że na naukę szkoda wydawać pieniędzy, bo wszystko można kupić? To zdanie nadal krąży w środowisku naukowym.*

AJ – Nie wiem, jak to było naprawdę, ale przypuszczam, że to zdanie zostało wypowiedziane w jakimś specyficz-

(ciąg dalszy – str. 5)

Wybrać z sensem...

(ciąg dalszy ze str. 4)

nym kontekście. Nie sądzę, aby którykolwiek profesor mógł myśleć, że nie należy wydawać pieniędzy na naukę. Nikt nas nie zwolni z obowiązku finansowania nauki. Kraje najbogatsze, gdzie gospodarka wspiera naukę, dają pieniądze na badania podstawowe, odległe od zastosowań, bo jest to ważne, nie tylko aby utrzymać naukę, rozszerzać poznanie, ale i by po prostu rozwijać kulturę, która w dużej mierze stanowi istotę społeczeństwa.

Trzeba pamiętać, że w krajach takich jak Stany Zjednoczone pieniądze podatników idą przede wszystkim na badania podstawowe, natomiast na badania stosowane idą głównie pieniądze korporacji przemysłowych. Agencja Tajwanu fundująca badania, która ma budżet wielokrotnie wyższy niż NCN, 80 procent funduszy z pieniędzy podatników przeznaczają na badania podstawowe, a tylko 20 procent na badania stosowane. Oczywiście, bardzo dużo pieniędzy na badania stosowane idzie tam bezpośrednio z przedsiębiorstw. U nas finansowanie badań stosowanych jest domeną NCBiR-u. Jak powiedziałem, będę zabiegał o pieniądze z gospodarki na badania podstawowe, ale wszędzie jest tak, że firmy komercyjne chętniej dofinansowują badania stosowane niż podstawowe.

AMK – *Panie Profesorze – jeżeli Pan pozwoli – kilka pytań być może nieco osobistych, ale sądzę, że wielu chciałoby dowiedzieć się czegoś o osobowości dyrektora Narodowego Centrum Nauki.*

To jest potężna pozycja. Czy kierował Pan kiedyś organizacją, nawet o wiele mniejszą, o zbliżonych zadaniach?

AJ – Jeżeli chodzi o kierowanie, miałem doświadczenia innego typu. Od wielu lat działam w amerykańskim IEEE Communications Society. Przez kilka lat byłem redaktorem naczelnym czasopisma „IEEE Communications Magazine”, pełniącego ważną rolę nie tylko dla wspomnianego stowarzyszenia, ale również dla całego świata telekomunikacyjnego. Objąłem to czasopismo w okresie jego kłopotów, jako pierwszy redaktor spoza Ameryki Północnej, i przy końcu mojej trzyletniej kadencji wyszło ono na pierwsze miejsce w kategorii współczynnika oddziaływania (*impact factor*) wśród wszystkich światowych czasopism telekomunikacyjnych (jedyne zresztą raz w swojej historii). A mieszkalem i pracowałem wtedy w Poznaniu. Musiałem zelektronizować wszystkie procesy redakcyjne. Pismo było składane w Nowym Jorku, a redaktorów merytorycznych było około setki na całym świecie, zresztą wymienilem znaczną ich liczbę. Do tego dochodziły rzesze recenzentów z bardzo wielu krajów. Zwiększyłem o 80 procent przychody pisma z reklam, co stało się głównym źródłem finansowania innej statutowej działalności stowarzyszenia. Moje zaangażowanie redakcyjne rozpoczęło się od tego, że założyłem niewielkie pismo „IEEE Global Communications Newsletter” – internetowe i drukowane (nieco podobne do „PAUzy Akademickiej”) – z siecią dwudziestu kilku korespondentów na całym świecie, wydawane co miesiąc w USA i globalnie dystrybuowane. Początkowo biuletyn ten miał pokazywać Amerykanom, że w telekomunikacji istnieje w świecie coś poza Ameryką. To czasopismo funkcjonuje do dzisiaj. Byłem także wiceprezesem z wyboru IEEE Communications Society. Teraz jestem dyrektorem do spraw czasopism tego stowarzyszenia – moja kadencja kończy się 31 grudnia 2011. Z innych doświadczeń w zarządzaniu – założyłem w Polsce dwie firmy telekomunikacyjne; jedną z nich przez rok sam prowadziłem.

AMK – *Objął Pan NCN – więc finansowe zarządzanie naukami podstawowymi w najróżniejszych dziedzinach – przychodząc z dziedziny aplikacyjnej: telekomunikacja, nowe generacje Internetu etc. Zrobił Pan w tych dziedzinach świetne rzeczy – w Polsce, w Kanadzie, w Australii, we Francji; w 2008 r. uhonorowano Pana Nagrodą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Jednakże z wieloma problemami w biologii, fizyce, humanistyce etc. zapewne będzie musiał się Pan zapoznać bliżej.*

AJ – Po pierwsze, będę miał wsparcie Rady NCN-u. Po drugie, nauki podstawowe nie są dla mnie nowością. W moim dorobku naukowym mam publikacje – sądzę, że bardzo przyzwoite – zarówno teoretyczne, dotyczące podstaw matematycznych telekomunikacji, jak również prace aplikacyjne, łącznie z patentami. Rozumiem to rozróżnienie i myślę, że to jest nawet dogodne, bo będziemy musieli baczyć, aby finansować przede wszystkim nauki podstawowe. Być może fakt, że na szefa NCN-u powołano inżyniera, wywołał u niektórych osób pracujących w naukach podstawowych pewne zaniepokojenie, ale zdecydowanie uważam, że jedną z najwartościowszych części moich lat pracy i mojego dorobku naukowego są właśnie badania bardzo podstawowe. Trochę wiem na temat innych dyscyplin nauki i, oczywiście, staram się poszerzać swą wiedzę.

Trzeba też pamiętać, że bezpośrednie merytoryczne nadzorowanie projektów w NCN-ie jest zadaniem ośmiorga świetnie przygotowanych, wyłonionych w drodze otwartego konkursu, koordynatorów dyscyplin. To oni mają decydujący głos w obszarach tematycznych, za które odpowiadają.

AMK – *Znam Pańskie zainteresowania sztuką. Myślę, że teraz będą Panu pomocne.*

AJ – Już od najmłodszych lat, przede wszystkim dzięki rodzicom, miałem stały kontakt ze sztuką, architekturą i szeroko rozumianą kulturą. W latach licealnych zbierałem materiały etnograficzne, m.in. o resztkach języka słowińskiego, oraz zabytki kultury materialnej związane głównie z rybactwem i pszczelarstwem, a także życiem codziennym, dla Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku. W klasie maturalnej Liceum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu wahałem się, co studiować: pójść na Politechnikę czy studiować etnografię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, gdzie działał wówczas świetny zespół kierowany przez Profesora Wojciecha Bursztę (seniora).

AMK – *Na zakończenie... Wiek XX był wiekiem fizyki, a wiek XXI wydaje się wiekiem biologii w szerokim sensie. Ładnie Pan to sformułował w „PAUzie Akademickiej” 118: „fundamentalne pytania dotyczące człowieka i otaczającej go rzeczywistości”.*

AJ – Różne dyscypliny mają okresy swego szybkiego rozwoju. Fizyka, zarówno doświadczalna, jak i teoretyczna, jest dobrym przykładem jeżeli chodzi o XX wiek. Obecnie na pewno ogromne nadzieje związane są z naukami biologicznymi. Nauki o zdrowiu są bliskie szerokim rzeszom społeczeństwa, bo – wiadomo – wszyscy chorujemy, wszyscy umieramy. Ale nie można wykluczyć, że pojawiają się nowe obszary, nowe pomysły. W nauce piękne jest i to, że nie wszystko da się do końca przewidzieć.

AMK – *Dziękuję Panu za długą, bardzo interesującą i otwartą rozmowę. Powodzenia!*